

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 1/2, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 1/2. W dni powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

o Morskie Oko.

W sprawie Morskiego Oka wyszedł na jaw w ostatnich czasach bardzo ciekawy i bardzo znamienny szczegół. Okazało się mianowicie, że rząd austriacki, nie czekając wyniku sądu polubownego, rozstrzygnął już spór graniczny w Tatrach i oddał Węgom w posiadanie sporny obszar przy Morskiem Oku. Według zebranych przez nas informacji rzecz tak się miała.

W końcu czerwca r. z. administracja dóbr ks. Hohenlohego pozwoiliła sobie wyrąbywać drzewo na spornym terytorium, żandarmi jednak austriacy spędzili wtedy robotników. Ale krótko trwał tryumf prawa, już bowiem w pierwszych dniach lipca robotnicy powrócili pod osłoną teraz węgierskich żandarmerów. Powtórna opozycja austriackiej żandarmerii rozbiła się tym razem o okazane im przez Węgrów rozporządzenia peszteńskiego ministerium.

Z naszej strony podniósł się lament.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego telegrafował do Namiestnictwa, Namiestnictwo poleciło Starostwu zbadanie sprawy na miejscu, Starostwo sprawę zbadało i przesłało raport Namiestnictwu i... już w październiku ministerium wiedeńskie poleciło austriackiej żandarmerii, aby sporne terytorium

traktować jako należące do Węgier, a więc wstępując na nie zachowywać się tak jak przy przejściu granicy obcego państwa.

Wobec tego jakże my śmiesznie wyglądamy z naszymi wiecami, telegramami, deputacyami, z całym naszym płacziwym protestem przeciwko wrzekom samowolnej okupacji węgierskiej spornego terytorium. Usilujemy bijących przekonać, że to oni właśnie są bici, pragniemy płaczem wmówić w rząd austriacki, że jego dobrowolny prezent dla Węgrów został przez nich samowolnie wydarty. Węgrzy mają zupełne prawo rządzenia się nad Morskiem Okiem jak u siebie w domu, bo prawo to przyznał im rząd austriacki. Opozycja nasza przeciwko wrzekom okupacji węgierskiej jest więc nielojalną i nie dziw też, że lojalne Koło polskie nie chce do niej przykładać ręki.

Ciekawe, dokąd my teraz wyślemy deputację? Może należałoby prosić Węgrów, żeby byli łaskawi nie przedstawiać sądowi polubownemu rozporządzenia austriackiego ministerium, jako dokumentu przemawiającego na ich korzyść?

Wprawdzie uspokojono nas, że ani patrole węgierskie, strzegące spornego obszaru jak swego, ani budowa tam koszar żandarmskich, ani zapewne urzędowe przyznanie tej ziemi polskiej królestwu węgierskiemu, nie wpłynie na wynik sądu polubownego,

możeby jednak lepiej było upewnić się jakoś co do tej, bądź co bądź, wątpliwej kwestyi.

Może pewne światło rzuci na tę sprawę odpowiedź rządu na wniesioną obecnie przez p. Rottera interpelację zapytującą, czy rządowi wiadomo, że kemenda żandarmerji we Lwowie wydała żandarmom nad Morskiem Okiem instrukcję, wedle której terytorjum sporne uważać należy za ziemię węgierską? Naturalnie rząd odpowie, że wie o tem, instrukcja bowiem wydana została na skutek polecenia z ministeryum, ale może wyjaśni przytem, że tak być musi ze względu na bezpieczeństwo spornego obszaru, lub też z jakiegoś innego względu. Czy poseł Rotter i towarzysze zadowolnią się taką odpowiedzią? Zapewne — zresztą zobaczymy.

Z walki o styl.

II.

P. Feliks Jasiński w artykule pod tytułem «Róg czy sznur», w *Dzienniku Polskim* z d. 9 b. m. pisze między innymi:

«Trzeciego listopada, w auli politechniki, wystawić raczył prof. Kováts, uproszony przez liczne grono wielbicieli, przedziwne «sposoby», w jakie od dłuż-

szego czasu w Wiedniu, Zakopanem i Lwowie uprawia niektóre style.

Prof. Kováts występuje jako malarz, budowniczy, dekorator i twórca nowego polskiego sposobu, powstałego ze zlania się c. k. wschodnio-galicyjskiego sposobu ze sposobem c. k. zachodnio-galicyjskim. Dziecię to, które przyszło na świat podług regul c. k. administracyjnych, podobne jest nietylko do papy i mamy, lecz i do przyjaciół domu. Wszak pamiętamy tryumfalny wjazd prof. Kovátsa na wielkoruskim kogutku do «sposobu zakopańskiego», a to dzięki poparciu Wydziału krajowego¹⁾, znamy z wystawy paryskiej syntetycznie słowiańsko-bizantyńsko-kovátsowskie wnętrze polskiego domu w nie-polskim sposobie, oraz te okazałe samowary na sześć tysięcy szklanek, grające w kościele w Zakopanem rolę ołtarzy...

Co do prac architektonicznych zauważyć należy, iż są one pracowita, nudną kompilacją dawno wynalezionych motywów. Nic świeżego, nic oryginalnego w tej dziedzinie. Zdumiewającą jest rzeczą, iż człowiek, który «robił w baroku», którego nic z naszym społeczeństwem nie łączyło, wymyślając na ubogość i ordynarność rzeczy, z których powstać może co najwyżej stodoła (*sic!*), postawiony został

¹⁾ Die Art. Zakopane. — Nakładem Wydziału krajowego. Opuść mu, Panie, gdyż nie wie, co uczynił.

PIERWSZE KROKI.

OPOWIADANIE

K. SMRECZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Poprosiłam, by mi nie bronili iść na jeden dzień — a było to w lipcu, dzień duży — i on po chwili przystał. Dobrocią swoją wielką i pobłażliwością najwięcej mię ku sobie przywiązywał.

Zebrałam się i poszła. Poszłam w niedzielę, najpierw do swojego kościoła na ranne nabożeństwo, a potem przez Olszówkę do Rabki. Jakem zaszła, do Rabki — jest tam nie wysoka góra nad Slonką — usiadłam na miejscu, z którego mogłam widzieć daleko. I zaczęły myśli płynąć, jak chmura ptactwa... Przypomniałam te czasy, jakem pasła woly w lesie na polanach, kiedy to myśli unosiły mnie w nieznane światy, i jak mi było wtenczas dobrze, a teraz już nie tak... o nie tak! Już te myśli przygnębione, nie

takie lotne, jak bywały... I zaczęłam rozmyślać nad wszystkim, a potem nad tem, gdzie ja idę, dokąd i po co... Przybaczyły mi się te słowa mamy, nawet i męża, który mi radził po swojemu: «Lepiejbyś w domu posiedziała, nie chodziła nigdzie». Teraz nastąpiła duża walka w osłabłej duszy. Zdawało mi się, że mam dwa duchy. Jeden mówił: «Idź!», a drugi: «Nie chodź!»...

Ten drugi odradzał: «za czem ty będziesz chodziła, kiedy w swojej parafii są księża i nauczają, może tak samo, jak i tamten. Tyle niewiast żyje se spokojnie, chwałą w domu Pana Boga i za niczem nie lażą...»

A pierwszy znów z przekorą: «Nie prawda! Idź, na nic nie uważaj, bo ta ciekawość nie jest złem...»

I znalazłam się w trudnem położeniu: których myśli się trzymać? i zaczęłam się nad tem zastanawiać: Czyby to już ten człowiek na wsi przeznaczony był tak, jak nie przymierzając ten kret, zawsze w ziemi grzebać i o niczem więcej nie myśleć, jak ino o żywności na jutro i na potem? Czy mu już

w kolebce stylu polskiego na czele szkoły, której największym, powiedzielibyśmy nawet jedynym — zadaniem, powinno być pielęgnowanie i rozwijanie stylu zakopiańskiego. Stać się to mogło tylko w społeczeństwie tak mało kulturalnym, tak obojętnym dla sztuki jak nasze. Cóż nas mogło obchodzić, kto i w jaki sposób zabierze się do «uszlachetniania» czytaj: potwornego paczenia — jakichś tam chamskich motywów, ochrzczonych dziką nazwą «sposobu». (Ach, ten czerwony, wyzłocony czerpak!)..

I ten człowiek naucza młodzież, tworzy «nowe sposoby», które społeczeństwo i krytyka bierze za dobrą monetę, reprezentuje naszą twórczość artystyczną na wystawie wszechświatowej? Pracuje jak umie, w najlepszej wierze, nie czując, jaką krzywdę już wyrządził w Zakopanem sztuce naszej, jaką jej w dalszym ciągu wyrządza. Nie on winien, lecz myśmy winni. Nie jemu złorzeczyć, lecz sobie nawymyślać wypada. Myśmy kaszy nawarzyli dzięki naszemu kołtuństwu. Nie miłowaliśmy i nie miłujemy tego co nasze! Byliśmy i jesteśmy małą i papugą narodów, drzemiącą w klatce, zbudowanej i pomalowanej w stylu wiedeńskiej secesyi!

Profesor Kováts, pragnąc uszlachetnić nasz styl «uszlachtował» go i za to został polskim szlachcicem. Dalibóg, chce nam się wobec tego i śmiać i płakać. Uszlachetniać ten styl tak szlachetny, tak porywająco pięknie symbolizujący naród sielski i rycerski?

Złocić i pstrzyć, czynić samowarszczyznę z tego, co powinno być jasnym, dyskretnie, naszym zdaniem, o prostych szlachetnych liniach, rzeźbionem drzewem, żelazem i stalą? Tu nie chodzi o osoby: tu chodzi o rzecz wielkiej wagi: chodzi o sztukę, o naszą sztukę! Chodzi o zaznaczenie, czy chcemy nareszcie być sobą i czuć się u siebie, dla siebie i obcych, od morza do morza, złączeni cechami odrębnej, widomej kultury artystycznej, urągającej wszelkim sztucznie wytworzonym granicom. Otoż zawolałam w imieniu mniejszości, która jutro stanie się większością, tak jest: chcemy! Droga przez aulę politechniki do celu nie prowadzi».

Artykuł ten, z którego przytoczyliśmy tylko ustępy odnoszące się bezpośrednio do stylu zakopiańskiego, wywołał burzę.

P. Wł. Jarocki, odsądzając «egzotycznego krytyka» od wszelkiego znawstwa na sztuce i broniąc prof. Kovatsa, zdradza lwi pazur znajomości istoty wyrabiającego się stylu polskiego, takimi oto rysami:

«Człowiek, który na architekturze nie zna się, obojętnie będzie przechodził obok najbardziej charakterystycznych znamion jakiegoś czy stylu, czy okresu i nie zwróci na nie uwagi. Dopiero gdy takiego pana «w czarnych okularach» poprowadzą w Zakopanem przed domek góralski i pokazawszy mu nakrycie okna lub drzwi, kołkami przybite (tylko to? *Red.*), powiedzą: Patrz chłopie, to nasze! to taki

taka niewola i wieczne konanie?... I długo się nad tem zastanawiając przyszłam do przekonania, że przecież ten człowiek tak samo stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a zatem ma rzetelne prawo do wszystkich darów i łask bożych.

I postanowiłam — co bądź, to bądź — iść!...

Przeżegnawszy się krzyżem świętym, poszłam dalej, poblizce nie pytałam się nikogo o drogę, aże dopiero, gdy minęłam Rabkę, spotkałam człowieka nieznanego. A ten mię zaraz zagadnął:

— He? Może do Sidziny idziecie?

— Idę, ale drogi nie wiem...

— Dyc prościuteńko idziecie. Sam was gościniec poprowadzi aż do Jordanowa. A tam się z ludźmi potkacie, to wam pokażą, bo już niedaleko.

Ucieszyłam się, że tak prosto idę. A skorom przyszła do Jordanowa, to już wszyscy zagadywali mię, rozumiejąc widać, dokąd idę.

— Idźcie, kobieto, idźcie. Bo tam doprawdy warto iść...

Ale mi powiadali, że w ten dzień nie zajdę.

Pomyślałam sobie: «Niech będzie! Nie zajdę dziś, to jutro...»

I szłam coraz dalej. Wioska, którąm szła, ciągnęła się doliną. Pelno krzaczyny i zarośla. I zaszłam ku samemu kościołowi, a nie widziałam go, bo drzewa zakryły mi przed oczyma wieżę. Sądziłam zrazu, że przy jakim innym kościele, aże gdym się spytała: gdzie jestem, powiedzieli mi ludzie: w Sidzynie...

Miałam zaraz poszukać noclegu, ale myślę sobie: «pójdę najpierw na cmentarz, podziękować Panu Bogu, że tak szczęśliwie doszłam...» Przechodzę furtkę, patrzę się — w oknach widno — w kościele się świeci. Zadziwiłam się, co tam o tej porze w kościele mogą robić. Może co naprawiają — myślę... Zbliżam się powoli ku drzwiom — drzwi podchylone. Wchodzę nieśmiało, ale jakież zdziwienie mię ogarnęło!...

Oto widzę w kościele gromadkę ludzi, a wśród nich księdza niedużego, o twarzy smagłej, zasuszonej, który ich naucza. Chodzi od jednego do drugiego i dźwięcznym, cichym głosem mówi rzeczy, z których nie wszystkie rozumiałam.

pan zabić gotów każdego, który stwierdzić śmie, że podobne motywy widzi się i w Szwajcaryi i w Szwecyi i w Alpach niemieckich... Dom górala zbudowany w wielkiej podziałce stanie się pałacem, dach 2 do 3 razy wyższy od ścian, urośnie w większej budowlu do kolosalnych rozmiarów, twierdzenie zaś, że «wy nie jesteście geniuszami, ale może przyjąć taki, co z tego pałac zrobi,» jest śmiesznie dziecinnym (!)...

«W przeslicznej hiperboli opowiada p. Jasiński o wjeździe prof. Kovatsa «na wielkoruskim kogutku do sposobu zakopańskiego». Irytuje mianowicie go, że prof. Kovats wprowadza do zakopańskiego zdobnictwa koguta, motyw, zdaniem p. Jasińskiego czysto ruski. Ależ górale w Zakopanem koguty hodują (sic!), a p. Jasiński radzi brać motyw wprost z natury, z fauny i flory nas otaczającej! (!)...

Kilkunastu architektów wystosowało protest przeciwko krytyce p. Jasińskiego, oświadczając, iż choć sprawa nadaje się do dyskusyi, to jednak z powodu niewłaściwego tonu w odezvaniach się p. Jasińskiego, polemizować z nim nie raczą. W odpowiedzi na ten ciekawy protest pisma podały następujące oświadczenie:

«W odpowiedzi na protest, podpisany przez niektórych pp. architektów i profesorów, a kolegów p. Kovatsa, utrzymujących, że dlatego nie mogą wdawać się w ożywioną polemikę o styl zakopański,

ponieważ p. Jasiński rzekomo tendencyjnie, zjadliwie i brutalnie polemikę tę prowadzi, oświadczamy, iż polemika ta miała na celu jedynie omówienie tak na czasie będącej kwestyi stylu narodowego, a nie uchybienie osobom. Wdzięczni jesteśmy p. Jasińskiemu, zdołał swą wielką miłością i poświęceniem dla sztuki obudzić drzemiące dotychczas sfery społeczeństwa naszego. Dla dobra samej sprawy polemikę dalszą uważamy za niezbędną.

Aleksander Augustynowicz, St. Dębicki, Damazy Kotowski, Walerym Kryciński, Juliusz Makarewicz, Edw. Miron-Pitsch, Jan Kasprowicz, dr. St. Eljasz-Radzikowski, dr. Jan Gw. Pawlikowski, Ludwik Solski, St. Rejchan, Miecz. Reyzner, Zygm. Rozwadowski, Tad. Rybkowski, Michał Sozański, Sewer Obst, Antoni Stefanowicz, Leonard Winterowski, Gawlikowski art. m., Kuz. Mokłowski arch.»

Jednym z najwybitniejszych momentów tej walki o styl była pogadanka w Związku naukowo-literackim we Lwowie na temat narodowości w sztuce i o stylu zakopańskim.

I polemika się toczy, walka wre dalej, a rezultat jej będzie w każdym razie dodatnim, bo zapozna szeroki ogół z ważną sprawą odradzającej się sztuki narodowej, której, wykołysany w Zakopanem, styl polski jest jednym drobnym, pięknym przejawem.

Nieśmiało podchodzę i klękam, aby oddać należny ukłon Bogu. W tej chwili on ksiądz przyszedł ku mnie, położył rękę na mojem ramieniu i pozdrowił prostym słowem: «Witajcież!» i zapytał, skąd przychodzę.

A skorom powiedziała skąd, odrzekł:

— Toś pierwsza z tego klina — i na razie o nic więcej już mnie nie pytał.

Zwrócił się odemnie do ludzi zebranych w kościele i kończył rozpoczętą naukę. A mówił o różnych rodzajach grzechu. Jak zaś mówił, starczy na dowód jedna z przypowieści jego, którą przytoczę:

«Młóciło dwóch młocków. Jeden miał omlócić sto snopów, drugi również sto. Jeden omlócił dziewięćdziesiąt dziewięć, a jednego zapomniał omlócić, bo mu się między inne zaróżnił. Drugi omlócił także dziewięćdziesiąt dziewięć, a jeden umyślnie schował. Co ci dwaj młockowie mają robić?»

Albo:

«Jechał furman. Przyjechał ku wielkiej rzece, a woda wezbrała po ulewie. Na nieszczęście wjechał

i nie zatrzymał wody i utopił się. Kany za to poszedł: do nieba, czy do piekła?»

Tym podobne zagadki rzucił słuchającym, aby ich umysł nagiąć do myślenia.

A gdy już było po północy, pomodlił się razem z nami i polecił znajomym swoim, aby mię ze sobą na nocleg zabrali, co ci uczynili chętnie, jeszcze na wydziór. I dziwilam się wielce rzadkiej gościnności miejscowych ludzi tamtejszych. Wszedłszy do ich domu, uczułam się tak swojo, jakbym już dawno z nimi żyła. Dowiedziałam się od nich, że proboszcz ich sprowadza ze świata przeróżne książki i pożyczka nie ino swoim, ale i dalszym ludziom. Oni też mieli w domu kilka swoich książek, które zaraz po wyczerzy złożyli przedemną.

Przeglądałam je ciekawie i żał mię ogarnął, że w tak krótkim czasie nie mogę wszystkich przeczytać. A oni, widząc to pragnienie moje, przyobiecali mi niektóre do domu pożyczyć.

(Dokończenie nastąpi).

Taternictwo czy alpinizm?

Zamieszczona w nrze 45-tym *Przeglądu Zakopiańskiego* w dziale «Wiadomości bieżące» notatka p. dra Eljasza Radzikowskiego skłoniła nas do uproszenia Redakcji *Przeglądu* o zamieszczenie kilku uwag w sprawach tamże poruszonych, co przyczynić się może do rozbudzenia dyskusji i wymiany zdań w kwestjach dotyczących taternictwa i to w kwestiach nader zasadniczych.

Więc najpierw starajmy się odpowiedzieć na pytanie, czy nadawanie szczytom tatrzańskim nazw nowych, jest rzeczą szkodliwą. Wnosząc ze słów autora powyżej wymienionej notatki, jest to «manią» zapożyczoną od Niemców, my jednak na to niezupełnie zgodzić się możemy. Czyż może być bowiem rzeczą szkodliwą, jeśli polski turysta nada bezimiennemu dotąd szczytowi jakąś polską nazwę?

A takich szczytów i przełęczy jest bardzo wiele, co niezmiernie utrudnia porozumienie się i bliższe określenie topograficzne, a o tem, że są takie szczyty bez nazwy, dowiedzieć się można od najbieglejszych przewodników zakopiańskich i z najdokładniejszej dotąd istniejącej mapy Tatr, tj. mapy sztabu jeneralnego. Co gorsza, z tejże mapy przekonać się można, że wiele szczytów, mających już swe polskie nazwy, uwidocznionych jest tamże pod nazwą niemiecką. Pochodzi to stąd, że autorowie owej mapy zadowolnić się musieli polskimi nazwami bardziej popularnymi i ogólniej znanymi, gdy zaś chodziło o jakiś mniej znany punkt, musieli oznaczyć go nazwą niemiecką, bo o istnieniu polskiej nikt ich nie poinformował i nie znaleźli jej w żadnej publikacji.

Według ogólnie przyjętych reguł¹⁾, turysta wchodzący na jakiś szczyt, nieziedzony dotąd przez nikogo, ma prawo nadać mu nazwę. Tak też czynił śp. Chałubiński w porozumieniu z przewodnikiem Wałą. To prawidło ogólnie uznane, dla nas szczególnie jest użytecznym, gdyż daje nam sposobność do ochrzczenia wielu szczytów nazwami polskimi, czem

¹⁾ T. zw. prawo zwyczajowe turystyczne jest wprowadzone przez Anglików, nie zaś przez Niemców, jak twierdzi p. dr. Eljasz, i rozpowszechnione jest po całym świecie. Istnieje ono «de facto» i w Tatrach, czego dowodem jest, że wielka część nieziedzonych przez nas szczytów, a mających mimo to dawniejsze polskie nazwy, zostało ochrzczonych przez Niemców, którzy pierwsi na nie weszli, nazwami niemieckimi, co też i sztab jeneralny przyjął. Takie kryterium istnieć powinno zresztą dla samego porządku, nie widzimy więc powodu, dlaczego tym powszechnie uznanym zwyczajom, jeśli tylko są użyteczne, odmawiać prawa istnienia.

«ipso iure» zmuszamy niemieckich i węgierskich turystów do przyjmowania nazw naszych.

Działalność ta jest zatem sama w sobie pożyteczna, tak, że choćby nawet ktoś opublikował przez siebie wymyśloną nazwę dla jakiegoś mniej znanego szczytu, który dotychczas za bezimienny uważał, to uwzględnivszy dobrą wiarę, nie należy go za to z góry potępić; w każdym zaś razie postępowanie to nie zasługuje na nazwę «manii».

I jeszcze jedna gorzka uwaga. Oto wiadomą jest rzeczą, że niemieccy turyści chwalą się lepszym znawstwem Tatr od nas, przypisując sobie zasługę wchodzenia na niedostępne dotąd szczyty i wyszukiwania nowych szlaków. Dzielną zapewne dla nich pomocą jest to, że każde podanie jakiejś nowo odbytej przez nich wycieczki do wiadomości publicznej spotyka się u nich z uznaniem, u nas zaś zowią to «samochwalstwem». Poczytano to przecież za wielką zasługę śp. Chałubińskiemu, gdy tenże chodził nieznanymi drogami po Tatrach, opisywał wycieczki w publikacjach. Dlaczego więc dzisiaj próby i usiłowania w tym kierunku spotykają się z niezawsze taktownymi uwagami? Do poznania Tatr więcej się chyba przyczyni samodzielna praca turystyczna, niż zwiedzanie tylko utartych i stosunkowo nielicznych w istniejącym Przewodniku opisanych dróg. Byłoby to jednak mało pożytecznym, gdyby się nowych zdobyczy w górach nie publikowało, gdyż jest to jedyny sposób do wskazania innym osobom możliwości korzystania ze świeżo poznanych szlaków.

Jakkolwiek więc notatka p. dra Eljasza zwrócona jest głównie przeciw szczegółowi, nie mniej jednakże zbija całą zasadę. Ostudzenie zaś tym sposobem niktącego już coraz więcej zapалу ze strony młodszych taterników jest niesłusznem, boć przecie nie chodzi o żadne samochwalstwo, lecz choćby o jaki taki pożytek ogółu i nikt nie zaprzeczy, że tego rodzaju wzmianki, zwłaszcza gdy pochodzą od tak «kompetentnych» osób, więcej szkody przyniosą, niż owo rzekome wprowadzanie do nas niemieckich zwyczajów.

Adam Lewicki.

Adam Kroebł.

Pozostawiając zasadnicze rozstrzygnięcie kwestyi, omawianej w powyższym artykule, zainteresowanym nią taternikom, zaznaczyć musimy, że, zdaniem naszym, tak dr. Eljasz Radzikowski we wspomnianej notatce, jak i my w innym miejscu, występowaliśmy tylko przeciwko zbytnej pochopności do nadawania nowych nazw, oraz przeciwko nieoględnemu, a zbyt szkodliwemu rejestrowaniu, kto

pierwszy wyszedł na dany szczyt. Zbyt dowolne przeżywanie szczytów, może zamiast korzyści wytworzyć szkodliwy chaos, jeśli się tej poważnej bądź co bądź sprawy nie ujmie w jakiś racjonalny system, jeśli tego chrztu nie powierzy się powołanym czynnikom. Samo zapisywanie, kto pierwszy wyszedł na szczyt, jest właściwie również bez znaczenia, jeśli się nie ma na celu wytknięcia nowego szlaku, a tylko podanie potomności imienia wątpliwego może zdobywcy.

Redakcyja.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Bodaj kilka tylko dni takiej prześlicznej pogody, jaką mamy obecnie, zatrzcć może wrażenie długiej nawet sloty. Śniegu jeszcze niewiele, tyle jednak, że ubielone już jest wszystko, że wszędzie czysto, gładko, lśniaco. Góry wyglądają jak szczyt olbrzymiej z białego marmuru wykutej ściany, potarganej w jakichś strasznych bojach tytanów. A do stóp tych wielkich, srebrzyscie błyszczących marmurowych zwalisk tulą się tłumy posiwiałych lasów, spiętrzone na łagodnie pochyłych białych wzgórzach. A niżej — dolina nasza w śnieżnej szacie, poprzecinanej szaremi taśmami mrozem ściętych dróg i ulic, i ciemnymi plamkami domków. Ponad tem wszystkim wesole, jasne słońce, przezysty bladej lazur, a w koło cisza wielka i spokój kojący.

Teatr amatorski zorganizowany przez Z. P. Z. wystąpi z pierwszym przedstawieniem już dnia 8-go grudnia. Odegrane zostaną dwie jednoaktówki: «Złoty cielec» i «Ciocia Femcia». Następne przedstawienie projektuje się na czas świąt Bożego Narodzenia. Istnieje zamiar dawania przedstawień mniej więcej co dwa tygodnie, przez cały sezon zimowy, jeżeli naturalnie dopiszą siły amatorskie. Co do tego w Zakopanem nie powinno być właściwie braku, i chodzić może tylko o porozumienie się. Otóż osoby, któreby pragnęły przystąpić do organizującej się obecnie stałej drużyny amatorskiej, raczą zgłosić zamiar łaskawego współdziałania p. Teresie Świdorskiej w willi «Osobita» przy ulicy Nowotarskiej.

Przerwanie komunikacji wskutek prowadzącej się naprawy mostu, łączącego Przecznicę z ulicą Jagiellońską potrwa zapewne jeszcze dni kilka. Przerwa jest tylko w komunikacji kołowej, gdyż dla pieszych urządzono kładkę przez uregulowany potok. Wozy, jadące z górnej części Zakopanego objeżdżać muszą przez ulicę Nowotarską. Przez jakiś czas była nadzieja, że stary ten most drewniany zastąpiony zo-

stanie żelaznym, nadzieja ta jednak z powodu braku środków zawiodła. Obecnie więc zgnile drewniane wiązania mostu zastępuje się nowemi.

Samobójstwo. We wtorek d. 26-go b. m. zabił się przez poderżnięcie gardła brzytwą Jan Ustupski «Mądry», gospodarz z Olczy. Wstawszy rano wyszedł w pole, a gdy przez dłuższy czas nie wracał, i gdy żona znalazła na podłodze izby papier, którym owinięta była brzytwa, zaniepokojona wybiegła go szukać. Po jakimś czasie znaleziono nad poblizkim potokiem, ale martwe już tylko ciało nieszczęśliwego desperata. Domniemaną przyczyną samobójstwa ma być rozpacz z powodu przegranego procesu i groźba zapłacenia 200 koron kosztów sądowych. Nieszczęśliwy liczył lat 40 i był ojcem dwojga dzieci. Powód pozornie drobny musiał jednak wywołać w duszy biedaka cichą ale strasznie bolesną tragedję.

Uniwersytet ludowy. W ubiegłą niedzielę dr. M. Wojczyński wykladał «O świecie niewidzialnym», ilustrując wykład jak zawsze, obrazami świetlnymi, przedstawiającymi drobnoustroje z ich właściwościami. Wykładu tego, zawierającego oprócz popularno-naukowych wyjaśnień, praktyczne wskazania dla codziennego życia, wysłuchało z górą sto osób, przeważnie młodzieży rzemieślniczej i góralskiej. Wykłady uniwer. lud. odbywać się będą stale w lokalu «Gwiazdy» Nowotarska 10. W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące wykłady: w Zakopanem p. Fl. Grużewskiego «O węglu kamiennym», w Białym Dunajcu dr. M. Wojczyńskiego «Świat niewidzialny», w Czarnym Dunajcu p. A. Modlińskiego «O Kościuszcze».

„**Gwiazda**“: Tygodniowe zebrania towarzyskie w «Gwieździe» cieszą się stałym powodzeniem. Zebrania te odbywają się w każdą niedzielę wieczorem i gromadzą zwykle po kilkadziesiąt osób, przeważnie z pośród członków stowarzyszenia i ich rodzin. Zabawę poprzedza zwykle jakiś odczyt i popisy deklamacyjne lub muzyczne uproszonych amatorów, a potem następują gry towarzyskie, kierowane przez specjalny komitet zabaw. Ubiegłej niedzieli, po krótkim odczycie, prezes «Gwiazdy» p. D. Bek, opowiedziałszy zebranym przebieg wrześnińskiej sprawy, odczytał adres, który podajemy w innem miejscu, wy stosowany przez Wydział «Gwiazdy» do uwięzionych rzemieślników z Wrześni i wezwał do składek na rzecz ofiar procesu. Adres podpisali wszyscy obecni tj. 42 osób. Ze składek zebrano 34 korony. Zebranie w nadchodzącą niedzielę poświęcone będzie rocznicy listopadowej.

Z „Czytelnicy Zakopiańskiej“: Na drugiej z rzędu pogadance naukowej, odbytej w sobotę ubiegłą, mó-

wił p. Wojciech Szukiewicz na temat «O celach życia». Odczyt, wypowiedziany w pięknej formie, traktował zagadnienie wartości życia głównie ze stanowiska empirycznego i ewolucyjnego, wywołał też żywą polemikę ze strony tych słuchaczy, którzy stali na stanowisku metafizycznym. Po odczycie nastąpiły produkcje wokalne i deklamacyjne. Zauważyć należy, że liczba uczestników pogadanki była bardzo znaczną, co wymownie świadczy o potrzebie i żywotności tego rodzaju zebrań. W nadchodzącą sobotę, jako przypadającą w rocznicę listopadowego powstania, zwykła pogadanka ustąpi miejsca wspomnieniom tego dziejowego momentu. Na program więc zebrań złożą się: przemówienie prezesa, odczytanie «Nocy Belwederskiej» Goszczyńskiego, deklamacja i produkcje muzyczne. Zarząd «Czytelni» prosił prof. S. Askenazego o przybycie na ten dzień z odczytem. Jeżeli prof. Askenazy będzie mógł przybyć, to zmieni się naturalnie program i miejsce nawet obchodu, który odbyłby się wtedy w sali hotelu «Morskie Oko».

Systematyczne wykłady zainicjowane przez zarząd «Czytelni Zakopiańskiej» rozpoczną się w połowie grudnia. Mianowicie d. 16-go grudnia p. Ludwik Kulczycki rozpocznie kurs socjologii wykładem «O głównych prądach socjologii współczesnej».

Wykładów z literatury podjął się p. Jan Kasproicz i zapowiedział je na miesiąc luty r. p. Bliższe szczegóły co do korzystania z wykładów podaliśmy w poprzednim numerze.

Komers. Młodzież akademicka, bawiąca obecnie w Zakopanem, zamierza w nadchodzącą sobotę urządzić komers, na którym mają być omówione sprawy demonstracji studentów ruskich we Lwowie i procesu wrześnińskiego.

Wypożyczalnia i czytelnia miejscowego Koła Tow. szk. lud. przeniesioną została z dotychczasowego lokalu przy ulicy Kościeliskiej do lokalu «Gwiazdy». Wstęp do czytelni pism dozwolony jest tylko na zasadzie legitymacji, które Wydział «Gwiazdy» wydaje na żądanie. Wykłady Uniwersytetu ludowego odbywają się obecnie również w salce «Gwiazdy».

Wystawa sztuk pięknych, urządzana w «Czytelni Zakopiańskiej», zapowiada się nadszpedziewanie świetnie. Wystawione będą prace artystów: panów Karola Maszkowskiego, Kazimierza Brzozowskiego, malarzy i panów Jana Nalborczyka i Wojciecha Brzegi rzeźbiarzy. Urządzeniem wystawy kieruje p. K. Maszkowski.

Adres, wystosowany przez «Gwiazdę» zakopiańską do uwięzionych rzemieślników i robotników z Wrze-

śni, a przesłany na ręce redakcyi «Gońca Wielkopolskiego» w Poznaniu, brzmi jak następuje:

Braci nasza! Za krzyk protestu przeciwko nieludzkiemu katowaniu dzieci, broniących najświętszych naszych praw narodowych — ojczyściej mowy i dla serc polskich zrozumiałej modlitwy, skazano Was, serdeczna Braci nasza, na długie lata kaźni. W mękach, jakie znosicie, pozbawieni możności pracy na chleb dla skatowanych dzieci Waszych, niech ulgą Wam będzie świadomość, że cały naród ból Wasz odczuwa, że o dzieciach Waszych nie zapomni, że dołą ich się zatroszczy. Niech Wam pociechą będzie wieść, że krzyk smaganych dzieci Waszych przedarł kordony, po całej Polsce się rozległ, o Tatry odbił się echem i lzy współczucia wszędzie wycisnął i głębokiem wszystkich przejął oburzeniem. A jako słaby znak współczucia tego, «Gwiazda» nasza, Stowarzyszenie rękodzielników zakopiańskich, od Tatr polskich do gnieźnieńskiej kaźni śle Wam, Braci rzemieślnicza — pociechę jedności i wezwanie wytrwania. Cześć Wam, niewinne ofiary odwiecznych wrogów naszej Ojczyzny, cześć ci, bezkrawawy posiewie narodowego Polski odrodzenia.

Następuje czterdzieści dwa podpisy.

Wielkie sanatorium.

A więc za rok najdalej zostanie otwartą pierwsza w naszym kraju na wielką skalę urządzona lecznica dla piersiowo chorych. Obywatelskość Paderewskiego, hojna wszędzie tam, gdzie chodzi o dobrą dla kraju sprawę, przedewszystkiem, a następnie możne poparcie rozumnego przedsiębiorstwa przez takich magnatów, jak hr. Konstanty Potocki i hr. Adam Krasiński, usunęły wszelkie przeszkody, jakie niedawno jeszcze stały na drodze do pomyślnego załatwienia sprawy. Okazuje się zatem, że złowieszcze przepowiednie, szerzone przez «życzliwych», nie miały żadnej istotnej podstawy, że alarm o złym stanie przedsiębiorstwa był co najjujniej przedczesnym.

W tym miesiącu właśnie odbyły się dwa zebrańia akcyonaryuszów Sanatorium, które wprowadziły sprawę budowy na drogę wiodącą bezpośrednio do ostatecznego celu, tj. do otwarcia. Pierwsze zebranie odbyło się d. 6-go b. m. w Warszawie u hr. Adama Krasińskiego, w obecności panów Paderewskiego, H. Sienkiewicza, prof. dr. Ign. Baranowskiego, prof. Jul. Kosińskiego, drów A. Sokolowskiego, Dunina, Florkiewicza, K. Benniego, E. Zielińskiego, hr. Fran-

ciszka Potockiego, syna prezesa towarzystwa hr. Konst. Potockiego, hr. J. Ostrowskiego i t. d. P. Paderewski wziął 50 nowych udziałów na sumę 50.000 kor., hr. Potocki przyjął gwarancję na sumę 38.000 kor., hr. Krasiński takąż gwarancję do wysokości 50.000 koron, tym sposobem więc po podjęciu pożyczki w sumie 200.000 kor., uchwalonej na sierpniowym walnym zebraniu, kosztorysowa suma zostanie pokrytą nawet z nadwyżką.

Dnia zaś 18-go b. m. w Krakowie odbyło się zebranie rady nadzorczej pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Adama Krasińskiego, ze współudziałem członków rady: ks. rektora Knapińskiego, prof. dr. B. Wicherkiewicza, Kazimierza Czapelskiego, oraz dyrektora dr. K. Dłuskiego i syndyka towarzystwa dr. Fr. Paszkowskiego. Na zebraniu tem dr. Dłuski zdawał sprawę z obecnego stanu robót przy sanatorium. Od czasu ostatniego walnego zebrania, t. j. od sierpnia roboty posunęły się już o tyle, że dobudowano tylną przybudówkę, w której mieści się kuchnia, sala jadalna i kaplica, oraz cały gmach pokryto dachem blaszanym. Podczas zimy wybudowane zostaną schody, wstawione okna i drzwi na wszystkich piętrach i rozpocznie się wewnętrzna wyprawa ścian. Dzięki starannej budowie, a przede wszystkim dzięki suchości górskiego klimatu mury są zupełnie suche. Na wiosnę można będzie przystąpić już do wprowadzania takich urządzeń jak oświetlenie elektryczne, centralne ogrzewanie, kanalizacja i t. d.

Następnie zebranie przyjęło do wiadomości list p. Paderewskiego, proponujący zmianę § 14 statutu w tym kierunku, aby ilość głosów odpowiadała ilości udziałów, a nie ograniczano głosów do maksymalnej cyfry 25. Rada nadzorcza zmieniła tę propozycję w ten sposób, aby liczba głosów poszczególnych członków nie mogła przenosić ilości $\frac{1}{3}$ udziałów na zebraniu reprezentowanych.

Dalej przyjęto rezygnację dr. Władysława Florckiewicza ze stanowiska członka zastępcy w radzie nadzorczej, uzasadnioną przeniesieniem się z Zakopanego na stały pobyt do Warszawy. Polecono syndykowi załatwienie formalności z podjęciem pożyczki.

Wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie rachunkowe, złożone przez dyrektora dr. Dłuskiego, wyrażając mu przytem uznanie za dotychczasowe oszczędne i zapobiegliwe prowadzenie administracji, oraz podziękowanie za dobrowolne zrzeczenie się na dwa lata połowy przyznanego mu honorarium, w kwocie 5.000 kor. rocznie.

SKŁADKI

na fundusz dla dzieci ofiar wrześnińskiego procesu.

Na ręce p. Jarosza złożyli: E. Herzog 3 kor., Grabowski 2 kor., Golosiński 1 kor., Jarosz 1 kor., Kramarz 1 kor. Słowik 2 kor., Kulig 2 kor., Mąsior-ski 1 kor., J. Sm. 60 h., N. N. 1 kor., A. Bauer 5 kor., S. Jagodziński 1 kor., K. B. 2 kor., S. Ciszewski 3 k., D. Bek 1 kor., Dr. Wojczyński 1 kor., A. Modliński 1 kor., Komendziński 10 kor., W. Szukiewicz 3 kor., F. Tabeau 6 kor., A. Pyzikowski 1 kor., Kuźmiński 1 kor., Stanek 50 h., M. Kwarciński 1 kor. S. Korona 1 kor., A. Rauk 1 kor., St. Gąsienica Giewont 1 kor., K. Kaim 1 kor., Stan. Komendziński 5 kor., K. Świ-derska 3 kor., Wanda Komendzińska 5 kor., Kwaś-niewscy 2 kor., Plewkiewicz 2 kor., Prauss 2 kor., M. Limanowski 2 kor., Kamieniobrodzki 1 kor., R. K. 2 kor., Balicki 2 kor., Raicherówna 10 h., Lilpopowa 2 kor., Abakanowiczówna 2 kor., Dawidowska 40 h., L. 1 kor., Keller 2 kor., Jarnuszkiewiczowie 20 kor., Razem 108 kor. 60 h.

Zebrano w «Gwieździe» dnia 29-go b. m. Zosia i Lunia Bekówny 1 kor., Z. Bekowa 1 kor., J. Pr. 50 h., Mataszewski 4 kor., Kamocka 1 kor., Możdźni-ski 50 h., A. Krzyżanowski 1 kor., W. Pach 2 kor., oraz 23 kor. od następujących osób: F. Dutkiewiczó-wna, K. Serwacińska, F. Browczykówna, M. Kilia-nowa, Tad. Kłosiński, Jul. Steindel, P. Szlajber, A. Bednarska, J. Wojtaszek, Teof. Kłosiński, M. Kilian, A. Wojciechowski, Michał M., Michalina Romaniszyn, Józefa Wałek, Ochocki, Lorkowa, F. Lorek, W. Gą-sienica, A. Kłapa, T. Lorfing, S. Romański, Michal-czyk, Cudek, Piotr Ramza, W. Kuźmińska, Wójcik, St. Brzoza, F. Głuszek, R. Koprowski, J. Koprowski, M. Głuszek, E. Bratkiewicz, J. Szyndler. Razem 34 koron i 10 hal.

W «Czytelni Zakopiańskiej» na sobotniej «Po-gadance» zebrano 65 koron.

W pensjonacie «Szalas» złożyły następujące osoby: Jadwinia, Marylka i Sewerek 10 h., E. B. 2 k., J. Kocz. 2 kor., T. Jak. 2 kor., Chodzyński 20 kor., Janio 2 kor., Kazimierz B. 2 kor., Sz. Jurk 2 kor., Jętkiewiczowa 2 kor., wygrane w karty 8 kor. Ra-zem 52 kor.

W willi «Kalina»: Jadwiga Szmitt 2 kor., A. i K. Hordliczkowe 4 kor., Adam Strzyżowski 4 kor., M. Kowalski 6 kor.

Na ręce p. Jadwigi Grabskiej: Repszowa 20 k., K. Grabska 10 kor., Jad. Grabska 4 kor., Ks. Kasze-lewski 2 kor., Kantor A. Modlińskiego i Sp. 20 kor.

Bezpośrednio w Redakcyi: W. Krzeptowski 1 k., W. St. 1 kor., Stępińska 2 kor., inż. Kostański 5 kor.

Na ręce p. Stanisława Roja: Józef Stoch 1 kor., Wojciech Brzega 20 h., Michał Giewont 20 h., Wojciech Krzeptowski 20 h., Stanisław Roj 1 kor. Piotr Orawiec 10 h., Wojciech Gąsienica 20 h., Wojciech Roj starszy 1 kor., Małgorzata Jagielka 20 h., Jan Jagielski 30 h., Jan Kotoński 1 kor., Jędrzej Krzeptowski 1 kor., Jan Krzeptowski 60 h., Maciej Gąsienica 50 h., Jędrzej Ustupski 50 h., Maciej Jacina 1 k., Marya Jacinowa 20 h., A. Góraś 20 h., S. Mącyński 60 h., E. Kwarcińska 20 h., Zofia Rojowa 10 h., Wojciech Roj młodszy 1 kor., Helcia Rojówna 10 h., Walenty Brzega 10 h. Razem 11 kor. 50 h.

Lista gości w Zakopanem

od d. 19-go do 26-go listopada.

Grabska Jadwiga	W. ks. poznań.	Kasprusie 15
Baronowa Rejsky z córką	Czechy	«Łomnica»
Maleszewska E. z córkami	Częstochowa	Kościelna 4
Gałęzowska Helena	Król. Polskie	Hot. Skoczyska

Dr Grudziński Zygmunt	Warszawa	Ogrodowa 4
Hr. Rozwadowska Wincent.	Podole galic.	Sienkiewicza 6
Maszkowski Karol	Lwów	Jagiellońska 34
Kolinek Jan	Wiedeń	Hotel Kuliga
Zeitleben Jan z rodziną	Zahajce	Z. dr. Chramca
Piotrowska Wiktorya	Ukraina	Krupówki 91
Hr. Tyszkiewiczówny	»	»
Kitko-Sokołowska T. z rodz.	Rosya	Z. dr. Chramca
Dąbrowska	»	»
Dr Siekierzyński Maryan	Leżajsk	Jagiellońska 22
Grabska Felicja z córką	Wks. poznań.	Kasprusie 15
Dzierżawski Adam	Warszawa	Chramcówki 19
Domańska Anna z rodziną	Litwa	Nowotarska 29
Landsberżanka Marya	»	»
Wolski Bolesław z córką	Król. Polskie	Ogrodowa 5
Kursterowa Anna	»	»
Szamait Dobiesław	Nowy Sącz	Hotel Kuliga
Kopeć Adolf	»	»
Żurakowski Karol	Ukraina	»Obrochtówka»
Rościszewska Marya	Wks. poznań	Stara Polana 18
Stecki Jakób	Wolyń	«Zakątek»
Oprzędowski	Lwów	»
Czaykowska Mar. z synem	Warszawa	Krupówki 41
Dr Uhma Czesław z żoną	Lwów	Z. dr. Chramca
Romańska Marya	Luka	Piotrkowianka
Chodačka Marya	Nowy Sącz	Chramcówki 22
Raczyńska Marya	»	»
Statkiewiczowa Anna	Suwałki	Kasprusie 15
Zachajsky	Praga	H. «Mors. Oko»
Bilikiewicz Bolesław	Lwów	Hot. Turystów

Razem 52 osób. Ogółem od 1-go stycznia 8.297 osób.

NA JESIEŃ I ZIMĘ!

PELERYNY, BŁUZKI, HAŁKI

ciepłe, modne, w dobrych gatunkach,

BIELIZNĘ Z WELNY

Rękawiczki ciepłe, kamasze, kalosze,
watę wełnianą i zwykłą

poleca magazyn

Macieja Szukiewicza.

Udzielam lekcji języka
angielskiego.

Wiadomość w administracji »Prze-
glądu Zakopiańskiego« ul. Krupówki
kantor Wgo A. Modlińskiego i Sp.

Roczniki

»Przełądu Zakopiańskiego«
za rok 1900

w oprawie, są do nabycia w Redakcyi, Przecznicza
l. 10, lub w Administracyi, kantor A. Modlińskiego
i Sp. przy Krupówkach. Cena 8 koron.

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA DO LWOWA

Chorążyczna L. 9

PRACOWNIA OBÓWIA
ALEKSEGO BĄCZYŃSKIEGO

w Zakopanem.

Szanowni klienci, zaszczycający pracownię moją
łaskawem zaufaniem, raczą zwracać się z zamówieniami pod wskazanym adresem, a spełniać je będę jak dotąd najsumienniejsz i z pośpiechem. — Korespondencyę przyjmuję również i w języku francuskim.

Kalendarzyk ❁ ❁ ❁

❁ ❁ ❁ Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.

WILLA „JASNA“

Nowo założony PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

ZAKŁAD

naukowo-wychowawczy w Zakopanem.

Pensjonat dla chłopców z nauką gimnazjalną i realną do szkół w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. — Języki obce, muzyka. Opieka pedagogiczna i lekarska. Adres:

L. Szejgier, Chatubińskiego 21

„O sportach zimowych“

napisał

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Do nabycia w księgarni Zwolińskiego i w Administracji »Przeglądu Zakopiańskiego«, kantor A. Modlińskiego i Sp. przy Krupówkach.

Cena 40 halerzy.

NA GWIAZDKĘ.

Począwszy od 27. listopada

sprzedaję

cały zapas

TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

i BLUZEK

nizej cen fabrycznych.

S. LEISTEN

dawniej Rappaport.

4-1

NA GWIAZDKĘ.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.